Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Nr 145 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, poniedziałek 30 maja 1938 r.

Sensacyjny wywiad z prem. Czechosłowacji

Specjalny korespondent gazety paryskiej „Paris Soir" ogłasza wywiad z prezydentem ministrów rządu Czechosłowackiego Dr Hodżą w którym ten potwierdza, że rzeczywiście konferował z przywódcą niemieckim Henleinem i dalej jeszcze będzie z nim konferował, ale dotychczasowe rozmowy miały tylko charakter ściśle informacyjny.

— Jesteśmy zdecydowani do jak najdalej idącej zgody, a ja wiem co to jest zgoda, bo przecież sam jestem przewodniczącym Rządu Koalicyjnego tj. Rządu kompromisowego — tu w moim gabinecie. — pokazując na krzesła, — siedzi socjalny demokrata, tu narodowy socjalista, obok niego katolik, trochę dalej przedstawiciel chłopów, a w końcu... zgadzamy się. —

— Czy będą obecne komplikacje z Niemcami sudeckimi szybko uregulowane?

— Stosunki mogłyby ułożyć sie do lata pomyślnie. Propozycje sa już gotowe, owoce są dojrzałe i pracujemy nad tym od lutego 1937. Wszystko mogłoby sie łatwo ułożyć, ponieważ mamy najlepsza wolę, aby problem ten załatwić, w zakresie własnej polityki wewnętrznej.

—Panie premierze. — Jest rzeczą chyba wykluczoną, aby Praga zgodziła się na to, ażeby zewnętrzna polityka i jej poczynania były przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji?

— Bezwzględnie... to jest problem europejski. —

— Czy reformy obejmujace statut, który prawdopodobnie w krótce będzie opublikowany i czy ustawy dotychczasowe będą wymagały zmiany? —

— Nasze ustawy sa bardzo elastyczne i nie zachodzi żadna konieczność zmiany. — Czy nie jest błędem tłumaczeniem zamiane słowa samorząd na autonomię? —

— Byłby to istotnie samorzad, tak jak brzmi to we francuskim oryginale: „auto - administration". —

— Czy dają się panie premierze ująć główne zarysy przyszłego statutu w dwóch słowach?

— Samorząd, jak przed chwila powiedziałem i proporcja —

— To znaczy? —

— Niemcom, którzy przedstawiaja 22% ludności, umożliwiło by sie dostęp do 22% wszystkich stanowisk we wszystkich gałęziach życia państwowego, a wszystkie inne zas narodowości będą proporcjonalnie do ich stanu liczebnego dopuszczane do stanowisk państwowych.

— Czy to wszystko jednak stwarza możliwości współpracy Czechosłowacji z mniejszościami?

— Bezwzględnie. Staramy sie o współpracę we wszystkich dziedzinach — jak uprzednio powiedziałem — a specjalnie o współpracę na terenie międzynarodowym miedzy Niemcami a wszystkimi narodami w kotle naddunajskim. —

— To mi przypomina zasady Hodża — planu... W każdym razie Panie Premierze, wspópraca między Czechosłowacja a Francją ma charakter zadawalniający?

— Między naszymi obydwoma krajami panuje idealna i raczej uczuciowa solidarność tak, że nie trzeba tego ubierać w słowa. —

— Panie premierze. Czy moge oświadczyć naszym czytelnikom, że Pan Prezydent jest optymista w sprawie rozpoczętych rokowań?

— Sadzę, że człowiek nie powinien ślepo oddać się optymizmowi, tym mniej być pesymistą, co do mnie staram się być realistą przede wszystkim. —

Dziś wybory w Czechosłowacji

PRAGA. Parlament czechosłowacki został odroczony do połowy czerwca. Znajduje to w związku z panującym naprężeniem politycznym w stosunkach czesko — niemieckich.

Ponieważ rokowania w sprawie statutu narodowościowego z kierownictwem hitlerowców sudeckich nie dały narazie rezultatów pozytywnych a próby porozumienia się w tej sprawie mają być podjęte na nowo, rząd chce mieć wolną rękę aż do połowy czerwca to jest do ukończenia wyborów gminnych.

W dniu dzisiejszym wybory gminne odbędą się nietylko na obszarze Niemców sudeckich, Czech i Słowaczyzny, lecz również na śląsku Cieszyńskim oraz na Rusi podkarpackiej. Obejmą one 2047 gmin i dadzą pełniejszy obraz nastrojów poszczególnych odłamów ludności.

* * *

PARYŻ (Ar). Kursujące od dłuższego czasu pogłoski o zbrojnym pogotowiu Sowietów, a zwłaszcza koncentrali poważej ilości samolotów w celu przybycia Czechosłowacji z pomocą znajdują obecnie potwierdzenie.

Jak bowiem donoszą z pogranicza Rumunii i Sowietów, w ciągu ostatnich 10 dni zgrupowanych zostało na lotniskach sowieckich w pobliżu granicy rumuńskiej ponad 1.000 samolotów.

Jak mówią w kołach paryskich, o fakcie tej koncentracji powiadomiony został rząd francuski, przyczym miano zakomunikować ze strony sowieckiej, że na wypadek wkroczenia wojsk niemieckich do Czechosłowacji, Sowiety, po uprzednim zawiadomieniu Rumunii przelecą nad jej terytorium.

BERLIN. Niemcy nadal rozbudowują w zawrotnym tempie przemysł lotniczy. Ostatnio duże zakłady tkackie w Reichenbach przebudowano na fabrykę lotniczą, zatrudniając na początek 600 robotników.

Z ostatniej chwili

MARSYLIA. Tutejsza stacja radiowa przejęła depeszę statku Elmanssour", donoszącą, iż załoga statku widziała na morzu płonący statek cysternę. Wypadek ten obserwowano na 39 st. szerokości północnej i 4.35 st. długości wschodniej.

AKWIZGRAM. Na granicy belgijsko-niemieckiej powołano na ćwiczenia starsze roczniki rezerwy niemieckiej, tworząc z nich oddziały grenzschutzu, rozlokowując je wzdłuż granicy belgijskiej. W krytycznych dniach zatargu z Czechosłowacją do niektórych punktów celnych przybyły ponadto oddziały armii regularnej.

HONG-KONG.

Według wiadomości nadeszłych z Kantonu, dzisiejsze bombardowanie miasta było najstraszniejsze w skutkach od nalotu wrześniowego, kiedy to w ciągu trzech dni zostało zabitych 3000 osób.

Dzisiejszy nalot bombowy trwał trzy godziny. Pożar wzniesiony przez bomby zapalające objął znaczną część miasta.

SZANGHAJ. Wczoraj stwierdzono 18 wypadków cholery. Władze sanitarne są żywo zaniepokojone tym faktem, gdyż obecnie panują wielkie upały, a tereny koncesyj są przeludnione, co stwarza możliwości rozszerzenia się epidemji.

LONDYN. Jak donosi „Evening Standard", niemieckie towarzystwo okrętowe „Norddeutsche Lloyd" wprowadziło na swoich statkach „Bremen" i „Europa" kuchnię rytualną dla wygody podróżnych. Kuchnie te zaopatrują się w mięso z uboju rytualnego w Nowym Jorku, ponieważ nie mogą tego uczynić w Niemczech.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział V karny dnia 5 maja 1938 r. Nr. akt. V Pr. 13/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28 kwietnia 1938 L. B. II. 2/b/183/38 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 115 z daty 28. IV. 1938 r. z powodu treści: napisu zamieszczonego na stronie 2 zaczynającego się słowami „Hitler zrobi" w całości, albowiem treść tegoż napisu zawiera znamiona występku z art. 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Jak Niemcy wyobrażają sobie
współżycie sąsiedzkie?

W lipcu ubiegłego roku odbył się w Erfurcie zjazd historyków niemieckich, na którym ustalono pewne tezy odnoszące się do systemu niemieckiej walki granicznej na wschodzie Europy środkowej.

Specjalne wydawnictwo ujmuje te wskazania. A oto pewne wyjątki, które powtarzamy za organem wojewody Grażyńskiego „Polską Zachodnią":

„...Europa środkowo - wschodnia ponad wszystkie terytorialne, narodowościowe i socjalne różnice posiada jeden pierwiastek jedności i ładu: niemczyznę.

„...Wschodnio - niemiecka walka graniczna jest w zasadzie walną rozprawą potęgą polską i czeską".

Dla życia narodu, dla jego historycznego istnienia niekiedy mniej rozstrzyga wynik wielkich zmagań wojennych o granice państwowe, niż wynik małych bojów codziennej walki o granice narodów.

„Nowoczesna walka narodowościowa o granice jest wypływem i wyrazem nowego ruchu narodowościowego w Europie, owego narodowego uaktywnienia wszystkich narodowości naszego kontynentu".

„Walka graniczna ma swoją własną strategię i taktykę, ma ona swoją własną technikę. Środki jej nie trzymają się pojęć moralności chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej. Potrzeba nie uznaje żadnych przykazań. Walka graniczna wykazuje całą skalę metod od otwartych rycerskich zapasów do najpodstępniejszego postępowania".

„Rozstrzygającą podstawową siłą walki granicznej była po obu stronach biologiczna potęga. Najżywiołowszą siłą była rodząca kobieta; stąd też największe zwycięstwa walki granicznej na wschodzie osiągnięte zostały na łożu rodzącej kobiety."

„Walka graniczna i wojna nie różnią się w zasadzie lecz w natężeniu."

Jakże aktualna przygrywka do obecnej sytuacji europejskiej.

Wschodnio - niemiecka walka graniczna jest w zasadzie walną rozprawą z potęgą polską i czeską.

Tak głoszą Niemcy w Wydawnictwie Instytutu Rzeszy dla Historii Nowych Niemiec w nakładzie Hanseatische Verlagsanstallt, Hamburg.

Z Polską narazie nie szuka się walnej rozprawy, natomiast wobec Czechosłowacji stosuje się zasadę „małych bojów codziennej walki o granicę" — — —

Stosuje się „własną strategię i taktykę nie trzymającą się „pojęć chrześciańskiej i ogólno — ludzkiej" — — —

Za pośrednictwem Henleinów w Czechosłowacji i Hassbachów, Unitzów i Wiesnerów w Polsce — — —

Chwilowo Czechosłowacja jest terenem „rycerskich zapasów" nie wolnych od „najpodstępniejszego postępowania." Wiemy jak te „rycerskie metody" się objawiają.

Wszak —— „walka graniczna i wojna nie różnią się w zasadzie lecz w natężeniu".

Natężenie na pograniczu czeskim pamiętnej soboty ubiegłego tygodnia byłoby naprawdę równe wojnie gdyby nie silna pięść pokazana władcom Trzeciej Rzeszy przez Anglię i Francję. Gdyby nie zdecydowana postawa Czechosłowacji, która nauczona na smutnymi doświadczeniami „nowoczesnej walki" stosowanej na pograniczu Austrii, postanowiła do ostatniej kropli bronić swej niezawisłości.

Natężenie walki granicznej po otrzymaniu silnego uderzenia między oczy osłabło, ale dzisiaj znowu się wzmaga.

Nie wiadomo jak Niemcy zechcą zrehabilitować swą sromotną porażke przed własnym, steroryzowanym i zarazem rozhisteryzowanym narodem.

Walka pograniczna nie tak szybko ustanie.

Ale to dotyczy narazie Czechosłowacji.

Lecz historycy niemieccy bezpośrednio podlegli Goebbelsowi i działający na jego rozkazy, rozkazy, których praźródło sięga jeszcze wyżej— mówią o walnej rozprawie z potęgą polską.

Więc — — — —

Więc po zgruchotaniu potęgi czeskiej kolej na...... Tak sobie postanowiono na zjeździe w Erfurcie. Po stanowiono ale do wykonania droga daleka.

Oto jesteśmy spokojni. Czechosłowacja to — jak „Führer" mógł się już przekonać — nie Austria, a Polska to ani Austria, ani Czechosłowacja, — o tym nad Sprewą także dobrze wiedzą. Wiedzą a mimo to od dłuższego już czasu Niemcy w swoim postępowaniu pogranicznym w stosunku do Polski stosują metody zalecone przez historyków hitlerowskich.

Natężenie tych metod walki granicznej „w zasadzie nie różniącej się od wojny", jest chwilowo może mniejsze na pograniczu polskim niż na pograniczu czeskim, ale w rzeczy samej równie niebezpieczne i sprzeczne z postanowieniami pewnego paktu z 1934 roku i deklaracją, ogłoszoną po 5 letnim jubileuszu sprawowania urzędu ministra spraw zagranicznych przez p. pułk. Becka.

Trzeba, aby w rejestrach aktów złożonych w gmachu przy ul. Wierzbowej zanotowano sobie ku skutecznej pamięci zasady historyków niemieckich.

— — — — Walka graniczna i wojna nie różnią się w zasadzie, lecz w natężeniu — — — —

— — — — Wschodnio — niemiecka walka graniczna jest w zasadzie walną rozprawą z potęgą czeska i — — — — polską.

Przyjacielskie, sojusznicze zasady.

Ster



Listy z Czechosłowacji

Czechosłowacja uratowała pokój w Europie

(Korespondencja własna „Krak. Kuriera Wieczornego")

Praga, w maju 1938

Historyk, który kiedyś badał będzie rozwój wypadków w drugiej połowie maja b. r. niewątpliwie stwierdzi, że Czechosłowacja, popar ta przez demokracje zachodnie, francuską i angielską, uratowała pokój, odwróciła niebezpieczeństwo wojny w Europie. Niebywały napór, już nie tylko polityczny, ale i militarny — powiedzieć można, — odparty został przez to małe państwo w Europie środkowej, tak często niedoceniane w pewnych kołach polskich.

Z depesz codziennych, które budziły grozę w całym świecie, znany jest przebieg wypadków. W miarę **jak zbliżał się dzień wyborów samorządowych**, na pograniczu niemieckim potęgowało się zdenerwowanie. Henleinowcy występowali coraz agresywniej, prowokując ludność czeską i przedstawicieli władz republiki. Teroryzowani byli ci Niemcy na pograniczu, którzy nie podzielali ideologii narodowo-socjalistycznej. Henleinowcy poprostu grozili im niemiłosiernym tępieniem, skoro „es kommt der Tag", jak oddawna głosza Niemcy sudeccy na pograniczu. Równocześnie sztab czechosłowacki **dowiaduje się**, że Niemcy po drugiej stronie granicy koncentrują wojsko. Praga informuje Londyn i Paryż a angielska „Intelligence Service" stwierdza prawdziwość informacyi czechosłowackiego sztabu generalnego. Na stępuje w piątek dnia 20 maja demarche angielskie w Berlinie. Pan Ribbentropp oświadcza że chodzi tylko o zwyczajne ćwiczenia polowe oddziałów SS i SA. Świat jednak nie uwierzył.

Praga zareagowała tak, jak sytuacja tego wymagała. Okoliczności świadczyły o tym, że armia niemiecka chce wkroczyć do Czechosłowacji. W ciągu jednej nocy armia czechosłwacka powołała pod broń dwa roczniki rezerwy wraz z oddziałami służby technicznej, a sobota przeżywana była w całej Europie z napięciem, jakiego od roku 1914 jeszcze nie było. Znane sa „soboty" Hitlera. W niedzielę odbywały się w Czechach wybory samorządowe, tak jak w przeddzień Anschlussu odbywać miał się w Austrii plebiscyt. Interwencja mocarstw w Berlinie nie ustawała a nie ustawała też kampania prasowa Niemiec przeciw Czechosłowacji. Rychło jednak Berlin przekonał się, że pochód na Prage to nie wycieczka na łono natury, armia niemiecka zaskoczona została pogotowiem Czechosłowacji. Zapewne w Berlinie nikt nie spodziewał sie, że w ciągu jednej nocy Czechosłowacja rzucić może na granicę pół miliona żołnierzy, doskonale uzbrojonych. W komunikacie urzędowym mówiono o powołaniu jednego rocznika rezerwy I klasy i jednego rocznika rezerwy II klasy na ćwiczenia nadzwy czajne, ale świat zrozumiał, że jest to odpowiedź na agresywne zamiary niezadowolonego sąsiada północnego. Ten krok imponował światu tak samo jak imponowała postawa Francji i Anglii; ambasador angielski jeszcze w niedzielę groził Ribbentropowi dalekoidącymi następstwami agresji Niemiec przeciw Czechosłowacji.

W tej atmosferze odbywały się wybory do samorządów gminnych. Wojsko czuwało na granicy i pilnowało porządku wewnętrznego. Nie było żadnego nacisku ani z jednej, ani z drugiej strony a jednak pomimo „nadziei" niemieckich partia Henleina nie zdołała skupić 90 proc. głosów niemieckich, o jakich mówiono poprzednio. Silne okazały się pozycje tych Niemców, którzy nie chca słyszeć o „zbawiennej" akcii Berlina. Henlein, führer Niemców sudeckich nie głosował. Sekretariat partii sudecko - niemieckiej już kilka dni przed przełomowymi wypadkami oznajmił, że wyjechał wraz z żona na odpoczynek do Alp, że jednak w niedzielę będzie w Asz, aby spełnić obowiązek obywatelski. Tymczasem Henlein konferował z czynnikami niemieckimi, próbował odegrać role Seiss-Inquarta. Rola się nie udała, bo Berlin wczas zrozumiał, jakie mia łoby to następstwa. Poradzono mu natomiast aby wrócił do Czechosłowacji i zgodził się na podjęcie rozmów z premierem Hodża. Chociaż po**skromiony, jednak wrócił buńczuczny**, bezczelny. Jak oznajmiły pisma angielskie — to Henlein zaprosił do rozmów premiera Hodżę do Karlowych Varów. Znalazły sie jednak czynniki, które wytłumaczyły nauczycielowi gimnastyki, że Hodża już i tak posunął się zbyt daleko, zgadzając się na rozmowę z tym panem, chociaż mógł zaprosić parlamentarnych przedstawicieli partii sudecko-niemieckiej a pana Henleina osadzić za kratami za grube przekroczenie ustawy o ochronie republiki i nielegalne przekraczanie granic.

W ostatecznym terminie, we wtorek dnia 24 maja Henlein zjawił się w Pradze i odbył pierwszą rozmowę z premierem Hodżą. Towarzyszyli mu posłowie jego partii Dr Frank i Kundt. Były to rozmowy informacyjne a rokowania merytoryczne w sprawie statutu narodowościowego będą kontynuowane, tak aby statut mógł stać się ustawą już w przyszłym miesiacu. Statut narodowościowy nie jest jeszcze znany i może dlatego mniejszości nie wiedzą obecnie czego właściwie żadaia i co sie im da je. Wykluczona jest autonomia terytorialna a możliwy jest tylko samorząd kulturalny, proporcjonalność w administracji państwowej, co zresztą jest stopniowo uskuteczniane.

St. Dąbrowski

—oOo—

KRWAWA BÓJKA NA ZABAWIE

2 osoby zabite — 3 ciężko ranne

Zbąszyń. W czasie zabawy, odbywającej się w lesie pod Zbąszyniem doszło między parobkami dwóch wsi do bójki, w czasie której parobek Ludwik Piosik został śmiertelnie postrzelony, drugi zaś Stanisław Kancki — pokłuty bagnetem zmarł po przewiezieniu do szpitala. Trzech innych parobków odniosło ciężkie rany.

—oOo—

Prezydent Dr Edward Benesz mąż opatrznościowy Czechosłowacji

W dniu wczorajszym cała Czechosłowacja obchodziła uroczyście urodziny swego zasłużonego prezydenta Dr. Edwarda Benesza.

Prezydent Benesz urodził się w r. 1884 w Koźlanach. Już w młodości odznaczył się nieprzeciętnymi zdolnościami i podziwu godną pilnością. Wcześnie też poświęca się studiom Jego prace naukowe, zwróciły nań uwagę i ówczesnego profesora uniwersytetu czeskiego, Prezydenta — Oswobodziciela Massaryka. Stosunek profesora do ucznia rychło przeradza się w stosunek przewodnika do wiernego współpracownika. W tym okresie Dr. Benesz rozwija nader ożywioną i pożyteczną działalność, będąc w ustawicznym kontakcie z Masarykiem.

W 1915 Benesz wyjeżdża za Massarykiem zagranicę, celem prowadzenia dalej pracy niepodległościowej. Powoduje to daleko idące represje rządu wiedeńskiego, który mści się aresztowaniem córki prof. Massaryka. Alicji i żony Dr Benesza, Hanny.

We Francji Dr. Benesz nawiązuje liczne znajomości. W ręku jego poczynają zbiegać się wszystkie nici roboty wyzwoleńczej a kiedy utworzono Narodową Radę Czechosłowacką Dr. Benesz został jej sekretarzem.

W tym okresie Dr. Benesz był najbliższym współpracownikiem prof. Massaryka i położył niespożyte zasługi w dziele wyzwolenia Czechosłowacji z pod jarzma austriackiego. Przyszedł wreszcie historyczny dzień 28 października 1918 roku. Naród czechosłowacki zrzucił z siebie buta najeźdźcy.

W przeszło miesiąc później obejmuje Dr. Benesz urząd ministra spraw zagranicznych. Na tym stanowisku dał się poznać jako znakomity mąż stanu, jako jeden z naibardziej wytrawnych dyplomatów świata. Jego w przeważne części dziełem było stworzenie Małej Ententy. Przez rok (1921/22) stoi na czele rządu, poświęcając jednakże cały czas sprawom polityki zagranicznej.

Naród czechosłowacki doceniając w zupełności wielkie moralne walory, jakie reprezentuje Dr. Benesz, w dowód wielkiej wdzięczności obdarzył Go największą godnością: obrał go Głową Republiki, po ustąpieniu Prezydenta — Oswobodziciela prof. Massaryka.

Prez. Benesz kontynuuje wielkie tradycje swego genialngo poprzednika. Zawsze ma na celu dobro Republiki. Był i jest nieugiętym demokratą. Całym Swym życiem zaświadczył ostałości swych przekonań. Na szerokim świecie nazwisko Dra Benesza ma swój duży ciężar gatunkowy. Również i u nas, w Polsce, postać i działalność Sternika Czechosłowacji jest dobrze i ogólnie znana.

W tych krytycznych dla Czechosłowacji dniach gdy kłębią się nad nią groźne chmury, grożące lada chwila wyładowaniem, oczy całego narodu czechosłowackiego zwracają się ku prez. Beneszowi, jako temu, który wyprowadzi okręt państwowy pewną ręką na spokojne wody.

W tej ciężkiej pracy prez. Dr. Benesz znajduje pełne zrozumienie w niezależnej opinii całego świata, który wie o tym, że bez niepodległej Czechosłowacji nie ma pokoju w środkowej Europie.

K. M.

Janusowe oblicze pana Paprockiego

Artykuły pana redaktora Bogusława Miedzińskiego, ukrywającego się skromnie pod dwoma małymi literkami w nawiasie są dobitnym wyrazem złego samopoczucia tych, którzy nagle zabrali się do handlu „towarem", od dawien dawna pozostają cym monopolicznie w rękach kogo innego.

Artykuły pana pułkownika Miedzińskiego mają za cel usprawiedliwić tę „brudną" konkurencję, wyni kającą—zdaniem nie tylko naszym—z chęci usprawiedliwienia tego bądź co bądź — niecodziennego przesko ku z płaszczyzny stosunku państwowca do zagadnień narodowościowych na stanowisko zajęte już dawno przez kogo innego, no trudno, ale na stanowisko szowinisty i to zdekla rowanego.

Lecz o tych usiłowaniach „usprawiedliwienia" salto mortale ideowe go innym razem. Dziś chcemy zwrócić — jeszcze na marginesie „sławnych" uchwał Rady O. Z. N. — uwagę na pewne niezrozumiałe dla nas fakty, które poddajemy światłej ocenie i wyjaśnieniu redaktora naczelnego „Gazety Polskiej".

Bo tak! Na owej Radzie O. Z. N. referat w sprawie żydowskiej wygłosił p. Paprocki. Cóż wolno panu Paprockiemu wygłaszać referaty na Radzie Naczelnej O. Z. N. czy też na innej Radzie. Gdyby nie jedno ale... Pan Paprocki jest bowiem naczelnikiem wydziału spraw narodowościowych w prezydium Rady Ministrów. Wprawdzie i to jest według oceny niektórych organów pra sowych jasne, gdyż, jak pisano:

„W czasie przyjęcia delegacji żydowskiego Koła Parlamentarnego w dniu 24 bm. p. prezes Rady Ministrów generał Sławoj-Składkowski oświadczył, że p. Paprocki wygłosił referat w sprawie żydowskiej na po siedzeniu Rady naczelnej O. Z. N. nie w charakterze kierownika wydziału spraw narodowościowych w prezydium Rady Ministrów, lecz jako osoba prywatna".

Tak jasno powiedziane, a my dalej nie rozumiemy!

Może jednak z „innego kopyta" udą się nam to wyjaśnić. Spróbujmy! „Gazeta Polska" podkreśliła wyraźnie, że O. Z. N. jest organizacją społeczną, szef O. Z. N. czy inny działacz nie reprezentuje rządu, a więc i jego poglądów n. p. na sprawę mniejszości. Rada Naczelna nie konkuruje z parlamentem. Bardzo nas uradowało, to postawienie się pośrednie OZN w szeregi innych ugrupowań społeczno - politycznych. Teraz bowiem można bez przeszkód wiadomych dyskutować. Ale ukazuje się na widowni sprawa p. Paprockiego. I znów nie rozumiemy. Bo jakże! Od godziny 8 rano do — po wiedzmy — 15-tej p. Paprocki jest oficjalnym kierownikiem wydziału spraw narodowościowych, a więc spraw mniejszości żydowskiej. W godzinach tych realizuje chyba wytyczne polityki narodowościowej rządu. A po godzinie 15-tej? No wtedy zapewne reprezentuje poglądy sprecyzowane w swym referacie i rezolucji Rady Naczelnej OZN. Zaprawdę nie rozumiemy tego janusowego oblicza p. Paprockiego. Boć orzeczeż albo prywatnie, po godzinie 15-tej wyraża poglądy sprzeczne z kierunkiem, który realizuje w godzinach urzędowych, a to u odpowiedzialnego kierownika odpowiedzialnego resortu jest — zdaniem naszym — niedopuszczalne, albo... Nie! Dalibóg, zaiste niebezpieczny dalszy tok rozumowania.

Powiedzmy lepiej, że tego nie rozumiemy i czekajmy na „rozjaśniający" komentarz „Gazety Polskiej" pióra p. (bm).

EM.

ZNOWU WYPADEK PORAŻENIA PRĄDEM

Krzemieniec. Zatrudniony w tartaku Liceum Krzemienieckiego w Smydze, ślusarz, 29-letni Jan Dylkiewicz, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi porażenia prądem i poniósł na miejscu śmierć. Przyczyny i okoliczności porażenia nie zostały dotychczas ustalone. Jest to już drugi analogiczny wypadek na terenie Liceum krzemienieckiego. Pierwszy, który wydarzył się w gmachu licealnym w Krzemieńcu, pociągnął za sobą również śmierć młodego człowieka.

Przegląd prasy

POLITYCZNE DYWERSJE „APOLITYCZNYCH" ORGANIZACYJ.

„Polonia" z dnia 28 maja porusza w artykule wstępnym sprawę korsarskich metod propagandy przeciwko Stronnictwu Ludowemu, jaką w ostatnich czasach pewne organizacje rzekomo apolityczne rozwinęły na wsi:

Wieś została zarzucona broszurami pro pagandowymi, które starają się wykazać że Stronnictwo Ludowe działa w porozumieniu z komunistami. Strajk rolny, z sierpnia ubiegłego roku, miał być, według tej wersji dokonany przez komunistów. Obecnie władze Stronnictwa Ludowego uległy rzekomo większym jeszcze wpływom bolszewickim. „Do tego już doszło — podają broszury agitacyjne — że nie sposób dostrzec co jest wolą władz Stronnictwa Ludowego, a co jest nakazem komunistów".

Obok broszur, agitacja idzie przez organizacje, które w swym założeniu są rzekomo apolityczne. Odbywają się odprawy, na których kierownicy nakazują rozgłaszać wśród chłopów, że Stronnictwo Ludowe działa za pieniądze i według wskazań kominternu. Nie tai się przy tym wcale, że to jest bajka, nieprawda propagandowa, używana jako konieczność w walce politycznej.

Wiemy co to są za organizacje „apolityczne" i jak daleko podobnie niskie moralnie metody odbiegają od zasad oficjalnie przez nie głoszonej etyki. Strach przed coraz wyraźniej zarysowującą się na horyzoncie polityczną współpracą ruchu ludowego i ruchu robotniczego pod sztandarami S. L. i P. P. S. każdą metodę pozwala uważać za dobrą i każdy chwyt za dopuszczalny. Ale tego rodzaju denuncjatorska akcja jest wprost szkodliwa dla państwa:

Dalecy jesteśmy od niedoceniania niebezpieczeństwa komunistycznego w Polsce. Nie przeczymy, że istnieją elementy wywrotowe, które chciałyby powszechne niezadowolenie chłopów zdyskontować dla własnych celów. Dla tego właśnie twierdzimy, że agitacja, zmierzająca do rozszerzenia pojęcia komunizmu tak, aby obejmowało ono i ludowców, jest akcją zwróconą przeciwko podstawom państwa.

W czyim to leży interesie?

PRZYKRE ZGRZYTY PODCZAS POWITANIA SŁOWAKÓW AMERYKAŃSKICH W GDYNI.

Pod tym tytułem zamieszcza sobotni „Dziennik Ludowy" notatkę, niepozbawioną znamiennej politycznej wymowy. Jak wiadomo do Gdyni przybyła w drodze z Ameryki do Czechosłowacji delegacja Słowaków, wiodąca oryginał t. zw. umowy pittsburskiej:

Na powitanie przybyły do Gdyni dwie delegacje: delegacja oficjalna słowackiego oddziału Narodowej Rady Czechosłowackiej z dr. Czyrny'm na czele oraz prywatna delegacja partii ks. Hlinki.

Tak się „jakoś stało", że kiedy o 8 godzinie ukazał się na horyzoncie „Batory", na holownik, który wyruszył na spotkanie okrętu, mogła tylko wsiąść delegacja hlinkowców. Delegacja oficjalna musiała pozostać na brzegu.

Dopiero po przybyciu okrętu delegacja oficjalna Słowaczyzny znalazła do stęp do delagacji amerykańskiej.

W im. rządu Czechosłowacji witał przybyłych min. dr Slawik.

Gdy minister dr Slawik zakończył przemówienie, rozległ się z wybrzeża okrzyk „niech żyje niezależna Słowaczyzna".

Okrzyk ten wywołał wśród Słowaków poważną konsternację i stanowił zgrzyt w uroczystości powitania.

Obecna wewnętrzno i zewnętrzno - polityczna sytuacja Czechosłowacji faktom tym nadaje zupełnie specjalne znaczenie.

Chyba nikomu bardziej jak właśnie nam, powinno w tych ciężkich dla Czechosłowacji chwilach zależeć na wewnętrznej spoistości zagrożongo w swym niepodległym bycie narodu, będącego najdalej na zachód wysuniętym bastionem słowiańszczyzny.

Przykre, naprawdę przykre zgrzyty.

Demonstracja antyhitlerowska w Wiedniu

Wiedeń. — Z okazji pobytu Goeringa odbyła się w teatrze „Scala" uroczysta premiera sztuki Hansa Nöshoe — „Krähwinkel", ośmieszającej b. kanclerza Schuschnigga, jego rządy, a przede wszystkim Kościół katolicki.

W pewnej chwili, gdy w akcie drugim, w scenie przedstawiającej spowiedź(!) aktor, przebrany złośliwie w szaty duchownego, zachowuje się w sposób niesłychanie prowokujący uczucia katolickie, wobec grającej role penitentki aktorki — na sali zawrzało.

Odezwały sie sykania, gwizdy i okrzyki, przy czym wiele osób powstało z miejsc i demonstacyjnie opuściło widownię.

Aresztowania księży

Budapeszt. — Wedle relacji wiedeńskich, Gestapo dokonało aresztowań wśród księży katolickich, zwłaszcza tych, którzy pracowali dawniej w schuschniggowskim „froncie ojczyźnianym",

Koła katolickie noszę się z zamiarem zwrócenia się bezpośrodnio do Rzymu o interwencje, bowiem u kardynała Innitzera nie odniosły żadnego skutku.

—oOo—

Japońska kolumna zmotoryzowana rozbita przez Chińczyków

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w centralnej części prowincli Anhwei oddziały chińskie podjęły kontrofenzywę, prowadząc atak w kierunku m. Ludzów.

Górzysty rejon Daszusien przechodził już dwukrotnie z rąk do rąk. Chińskie koła wojskowe przywiązują do rozgrywających się na tym odcinku walk barazo duże znaczenie.

Oddziały chińskie dalej utrzymują się na linii kolei Lunghajskiej. Podczas walk o Suczau Japończycy ponieśli tak ciężkie straty, że dalsze operacje prowadzą bardzo oględnie.

Pod Lańszan Japończycy stracili przeszło 500 żołnierzy w zabitych i rannych, a pod Danszan została rozbita zmotoryzowana kolumna japońska, przy czym 12 samochodów pancernych wpadło w ręce chińskie, 18 samochodów pozostało na polu walki w stanie niezdatnym do użytku.

DWA WIELKIE POŻARY

4 osoby poniosły śmierć, 13 osób poparzonych

Wilno. Na Wileńszczyźnie wybuchły dwa duże pożary. We wsi Szaltynie, wybuchł pożar, który strawił 28 domów mieszkalnych wraz z inwentarzem żywym i martwym. W czasie pożaru poniosły śmierć w płomieniach dwie starsze kobiety i dwoje dzieci, a 11 osób zostało poparzonych.

Również wybuchł pożar we wsi Kuczki. Spaliły się 22 gospodarstwa (70 budynków z inwentarzem). Dwie kobiety zostały silnie poparzone.

—•Oo—

STRAJK W PRZEMYŚLE CERAMICZNYM

Łódź. Zatrudnieni w cegielniach podłódzkich pracownicy ogłosili strajk w przemyśle ceramicznym. Do strajku przystąpiła zaledwie część robotników. Rokowania o umowę zbiorową mają się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

—oOo—

CZECHOSŁOWACJA UMACNIA GRANICĘ

Wiedeń. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: specjalny wysłannik dziennika „Reichspost", wysłany do położonej w pobliżu Bratislawy pogranicznej miejscowości Kittsee, stwierdził, że akcja umacniania granicy przez Czechosłowację przybiera z każdym dniem na intenzywności. Z granicy niemieckiej można gołym okiem dojrzeć stanowiska artylerii czechosłowackiej. Ośrodek umocnień znajduje się o 500 m. na zachód od szosy, wiodącej z Kittsee do Bratislawy.

IRLANDIA WYBIERZE NOWY PARLAMENT

Londyn. Premier De Valera ogłosił wczoraj wieczorem rozwiązanie parlamentu irlandzkiego i ustalił termin odbycia wyborów na dzień 17 czerwca. Będą to drugie z kolei wybory powszechne w ciągu 11 miesięcy. De Valera w manifeście oznajmiającym o powyższej decyzji oświadczył, że Irlandia potrzebuje silnego rządu, opartego o wyraźną większość, aby podjąć się zadania odbudowy kraju na podstawie zawartego z W. Brytanią układu. Układ ten stanowić będzie główną atrakcję programu wyborczego de Velery i dzięki porozumieniu z W. Brytanią ma on nadzieję uzyskania wiekszości.

—oOo—

ŚMIERTELNY CIOS W SERCE

student zamordował przyjaciela swej bratowej

Warszawa. Student Politechniki Warszawskiej 20-letni Eugeniusz Mossakowski (Śliska 47), zamordował w Skarżysku przyjaciela bratowej. 28-letniego technika budowlanego. Eugeniusza Janikowskiego.

Brat zabójcy — Aleksander Mossakowski, urzędnik Sądu Najwyższego w Warszawie, był żonaty od kilku lat. Przed rokiem p. Mossakowska poznała Janikowskiego, zakochała sie w nim i postanowiła opuścić męża. Przed kilku miesiącami wyprowadziła się od niego i zamieszkała we Włochach pod Warszawą przy ul. Granicznej 35.

Dla p. Mossakowskiego rozstanie z żoną było tragedią. Eugeniusz Mossakowski będąc kawalerem i kochającym bratem postanowił zemścić się na Janikowskim, którego uważał za sprawcę rozbicia ogniska domowego swego brata.

Wyjechał do Skarżyska, gdzie Janikowski pracował ostatnio w Państwowej Fabryce Amunicji. Onegdaj gdy Janikowski szedł do pracy. Mossakowski zastąpił mu drogę. Po gwałtownej wymianie słów Mossakowski dobył błyskawicznie noża i zadał śmiertelny cios w serce.

Janikowski padł nieprzytomny na ziemię i po kilku minutach zmarł.

Morderstwo wykryli zdążający do pracy robotnicy.

Wszczęte natychmiast poszukiwania za zbiegłym zabójcą doprowadziły do ujęcia go. Mossakowskiego zatrzymano na stacji w pociągu krakowskim idącym do Warszawy.

ZNOWU POŻAR W POW. SŁONIMSKIM

Słonim We wsi Wasilewicze, gm. kostrowickiej powiatu słonimskiego wybuchł groźny pożar, który strawił 10 domów mieszkalnych, 9 chlewów 3 stodoły i 5 sztuk inwentarza żywego.

Straty wynoszą ponad 31.000 złotych.

GROŹNY POŻAR MIASTECZKA PARAFIANOWO

Głębokie. W miasteczku Parafianowo od iskry z tartaku powstał pożar, który strawił 15 domów mieszkalnych, w tym jedno-klasową szkołę powszechną oraz 4 budynki gospodarcze.

MAJ
30
poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sieć. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08
Centr. gazowni 152 05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek, Feliksa

Teatr

Z Tetaru M. im. J. Słowackiego.

Dziś w niedzielę popołudniu dramat I. Rittnera „W małym domku", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, odtwarzającego w sztuce rolę Doktora. W innych rolach: R. Pawłowska, M. Bednarska, R. Dankiewiczówna, E. Jaworska, J. Wornicz, W. Kolwas, T. Kondrat, A. Kozamyra, Z. Modzelewski, K. Szubert, W. Woźnik.

Wieczorem interesująca sztuka Keith Winter'a „Mariella" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W roli tytułowej występują Zofia Jaroszewska, w innych: R. Pawłowska, A. Klońska, Z. Modzelewski, F. Fabisiak, J. Kaliszewski — „Mariella" powtórzona będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek, po cenach zniżonych „Pani ministrowa" B. Nusić'a w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

„SERCE BALBINY" komedia F. Crommelynck'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień: Niedz. 29. V. popoł. „W małym domku" wiecz. „Mariella" — Poniedz. 30. V. „Pani mistrowa" — Wtorek 31 V. „Mariella".

Repertuar kin

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal (Harry Bauer).

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).

APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joe Mc Grey).

LOPP: „Stawka o życie".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).

UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).

WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow. Robert Taylor)

Uroczystości wręczenia sztandarów pułkom artylerii

Dziś odbywają się w Krakowie uroczystości wręczenia sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo krakowskie dla stacjonowanych w Krakowie formacji artylerii.

W związku z tem na murach miasta ukazała się poniższa odezwa podpisana przez prez. Dr. Kaplickiego

OBYWATELE!

HONOR I OJCZYZNA—oto słowa wypisane na sztandarach wojska polskiego Słowa te będące najświętszem dla serc żołnierskich hasłem, są zarazem symbolem gotowości poświęcenia dla Niej wszystkiego, gdy tego zażąda, aż do ofiary życia i krwi.

Oceniając tę doniosłą rolę sztandaru w życiu i trudzie żołnierskim. Obywatele Krakowa zawiązali w dniu 16 września ub. roku Komitet, mający na celu

ufundowanie czterech sztandarów

dla mających swą stałą siedzibę w Krakowie formacyj artylerji. Komitet ten zorganizował akcję zbiórkową wśród ludności Krakowa i okolicy, gromadząc potrzebne fundusze. Ofiary i datki popłynęły hojnie, składane dobrowolnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa, dającego tem wymowny wyraz gorącym uczuciom, jakie żywi dla dzielnej Armii naszej. Z zebranych ofiar wykonano sztandary, które w sposób niezwykle uroczysty przekazane zostaną przez Komitet Obywatelski poszczególnym formacjom w niedzielę dnia 29 maja br. Równocześnie nastąpi w Krakowie wręczenie sztandarów ufundowanych Komitety innych miast.

W związku z tem wzywam Mieszkańców Krakowa do najliczniejszego wzięcia udziału w dniu 29 maja w uroczystem nabożeństwie polowem na Błoniach oraz w podniosłej ceremonii wręczenia sztandarów naszym dzielnym pułkom artylerii. Wzywam poza tem gorąco do najokazalszego udekorowania wszystkich domów na obszarze miasta chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Dopełniających wiekopomnych wskazań Wskrzesiciela Polski o konieczności zespolenia wysiłków i dążeń społeczeństwa cywilnego i armii, złóżmy w dniu tym serdeczne dowody uczuć naszych dla szarych zastępów żołnierskich.

Niechaj powszechną stanie się świadomość, że w mocnej potężnej Armii spoczywa zasadniczy warunek wiel ości i pomyślnego rozkwitu Rzeczypospolitej! I niechaj w dniu tym ze wszystkich piersi naszych uleci ten okrzyk:

Niech żyje Wielka Armia Polska!
Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz!
Niech żyją Krakowskie Pułki Artylerii!

Radio

Poniedziałek, 30. maja 1938

11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Dekarstwo, transmisja z budowy gmachu, sprawozdawca prof. Jan Kilarski; 15.30 „Hocki KlockiĘ, audycja dla dzieci w opr. Jerzego Gerżabka, 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. Dr. Jana Reguły; 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 16.45 „Cejlon, wyspa herbaty i kwiatów" odczyt wygłosi Roman Fajans, 18.10 Utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röslera, 18.50 Audycja Legii akademickiej, 19.30 „Po staropolskuĘ koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i chór PR. 21.00 Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem" czyta Ludwik Ruszkowski, 21.10 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radiowej; 22.05 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Stena Link • Darecka (sopr), Alfred Miller (fort. i akomp.).

Na krakowskim bruku

W Prokocimiu pod Krakowem przy ul. Wiejskiej 8 zapalił się dom W. Jaglarza, kolejarza. Przed przybyciem Straży Pożarnej z Krakowa spłonął dach i narzędzia rolnicze wartości 200 zł. Pożar powstał przypuszczalnie przez podpalenie. Miejscowa policja wszczęła dochodzenia. Dom był ubezpieczony.

•

Dziś rano na Woli Duchackiej przy ul. Piłsudskiego 87 został pobity przez nieznanego osobnika Wałach Augustyn zamieszkały w Woli Duchackiej. Do Wałacha zawezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził głęboką ranę ciętą pod lewą łopatką oraz cały szereg lżejszych obrażeń. Wałacha przewieziono do szpitala Ubezp. Społ.

Bezpośrednio po tym wypadku Pogotowie Ratunkowie wyjeżdżało na rogatkę Wielicką do Kuźmy Piotra z Woli Duchackiaj — Piłsudskiego 55, który w bójce odniósł szereg ran ciętych. Kuźma brał prawdopodobnie udział w bójce z Wałachem na Woli Duchackiej.

•

Między Karolem Szubertem zamieszkałym Gromadzka 8 a Grulą Adamem i Odrzywołkiem Benedyktem zamieszkałym Gromadzka 10 powstała bójka na tle porachunków osobistych w czasie której Szubert doznał szereg obrażeń oraz ranę ciętą w lewy policzek. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala Ubezp. Społ.

• • •

W nocy z soboty na niedzielę organa P. P. w Krakowie przeprowadziły obławę w śródmieściu w czasie której zatrzymano 51 osób za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

• • •

Na ulicy Dietlowskiej napotkano zabłąkanego chłopca liczącego około 2 i pół roku, którego oddano do żłobka miejskiego.

—•O•—

TURNIEJ RECYTACYJNY

W poniedziałek dn. 30. maja o godz. 19.30 odbędzie się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 Wielki Turniej Recytacyjny z nagrodami. Głosuje publiczność.

NA SMIERC ZASYPANY ZIEMIĄ

Nieszczęśliwy wypadek zakończony śmiercią zdarzył się w dniu onegdajszym we wsi Bilew, gminy Pruszków.

28-letni Czesław Filipczak znajdując się w dole, z którego wydobywało się żwir na budowę domu, został zasypany przez obsuwająca się ziemię i żywcem zasypany.

Gdy zdołano całą ziemię odgarnąć, nieszczęśliwy robotnik już nie żył.

Wezwany lekarz stwierdził zgon naskutek uduszenia się.

Zwłoki tragicznie zmarłego pozostawiono na miejscu aż do przyjścia władz sądowo-śledczych.

ZMIAŻDŻONY PRZEZ TRYBY MŁOCKARNI

Tarnów. Do szpitala powszechnego w Tarnowie przywieziono w stanie nieprzytomnym, ze zmiażdżoną lewa ręką powyżej łokcia 9-letniego chłopca wiejskiego, Eugeniusza Sokołowskiego z Samocic (pow. Dąbrowa).

Nieszczęśliwy chłopiec uległ wypadkowi podczas młócenia zboża. Zbliżył się nieostrożnie zbyt blisko do młockarni, tryby porwały go, miażdżąc mu lewa rekę. Tylko dzieki temu, że młockarnię natychmiast zatrzymano, chłopiec uniknał strasznej, niechybnej śmierci.

WYROK ŚMIERCI NA MORDERCZYNIĘ

Równe. Rówieński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Krzemieńcu, rozpatrywał sprawę Wasilisy Smakousa, która w grudniu ub. roku zamordowała swego kochanka chorażego s. s. Panumarenkę oraz jego 11-letniego wychowanka, w obawie, że Ponumarenko zapisze majatek na chłopca. Sąd skazał Smakousową na kare śmierci przez powieszenie.

POCIĄG ROZTRZASKAŁ FURMANKĘ

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Kochłowicach doszło do poważnej katastrofy. W chwili kiedy Jan Jurczyk z Kochłowic jrzy ulicy Marszałka Piłsudskiego 74 znalazł sie z parokonnym zaprzęgiem na torze kolejowym nadjechał pociąg i całą siłą wpadł na furmankę, roztrzaskuiac ja w drzazgi. Na szczęście tak woźnica jak i konie ocalały i wyszły z katastrofy cało. Jak wykazały wstępne dochodzenia, wypadek spowodowany został nieuwagą woźnicy.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOPALNI „WUJEK"

Na kopalni „Wujek" w Brynowie zginał śmiercia górnika ładowacz Edward Brano, lat 39. Brano w czasie pracy został przysypany zwałami węgla, obrywającymi się na skutek wstrzasu podziemnego. W chwilę po wydobyciu górnika spod zwałów zmarł on, osierocając żonę i dwoje dzieci. Sprawę bada urząd górniczy.

ŚMIERĆ W WEZBRANYCH NURTACH RZEKI

W tych dniach nad brzegiem rzeki Biele pod Nysą na Śl. Opolskim bawiło sie kilkoro dzieci. W toku zabawy 4-letni H. Schluz wpadł do wody, która poniosła go na głębię tak, iż nim na rozpaczliwe krzyki dziecka nadbiegli starsi, chłopak utonał.

Dotychczas zwłok nie zdołano jeszcze wyłowić. Wypadek jest tym tragiczniejszy, że nieszczęśliwa matka utraciła dopiero przed kilku miesiącami męża.

Rezerwat analfabetyzmu i piękna

u progu stolicy

Osada Kamieńczyk, dawniej miasteczko położone w widłach Bugu i Liwca, otoczone lasami Zamoyszczyzny, żyje tylko wspomnieniami przeszłości. Prowadził tędy trakt napoleoński Warszawa—Moskwa. Kamieńczyk żył życiem wielkiego miasta — był na osi komunikacyjnej. Z tych dobrych dawnych czasów pozostały w spuściźnie: kościół zbyt duży na potrzeby miejscowe, rynek, na którym nie widać żywej duszy, dziwnie rozplanowane osady, w której chaty stoja jedna obok drugiej, przy wąskich uliczkach, a zabudowania gospodarcze, stodoły, obory są umieszczone poza osadą, co nie tylko utrudnia pracę w gospodarstwach rolnych, ale powoduje kompletne zniszczenie dobytku Kamieńczyka w razie pożaru. Ale przede wszystkiem została w duszy osadnika kamieńczykowskiego jakaś duma i tesknota do czegoś większego. Uważa sie on za coś lepszego niż okoliczny chłop wywodzi się ze szlachty, lub ma papiery mieszczanina. Strzeże swej tradycji zażarcie. Małżeństwa odbywaja sie tylko wśród rodzin zamieszkujących Kamieńczyk, to też degeneracja szerzy się coraz bardziej.

— Dzieci są dziwnie tępe i ospałe wyjaśnia mi nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej. Rzadko które ma zdolności. W ciągu 7-u lat mojej pracy na tym terenie tylko jedno dziecko ukończyło 7 oddziałów. Dzieci są przeważnie chorowite, nie dorozwinięte, wątłe. Nic dziwnego, gdyż tu się żeni Cioch z Ciochówną Borzymski z Borzymską, Zalewski z Zalewską, i tak już od kilku pokoleń. A prócz tego bieda robi też swoje. Rodzice nie dopomagaja mi również w pracy — uważaja, że nauka nie daje dziecku żadnych możliwości, trzeba przyznać, że warunki lokal ne potwierdzają do pewnego stopnia ten ich sąd.

Ale niech mi pan wytłumaczy na czym polegają te złe lokalne warunki?

— Lud jest tu dziwnie ospały, bo wskutek biedy opuścił rece i czeka na pomoc z zewnatrz. Od 20 lat nic sie tu nie zmieniło, a jeśli zmieniło to na gorsze. Nie wybudowano ani piedzi drogi, wyzysk chałupnicy kwitnie. Ludzie pracując ciężko po 12 - 16 godzin dziennie zarabiają grosze. Dziewczyna robiąc cały dzień guziki zarabia 17 groszy, chłopnik szewc za dwie pary butów, które robi conajmniej 12 godzin, zarabia do 4 złotych. Jedynym jeszcze ratunkiem jest flis. Wszyscy mężczyźni już na wiosnę emigruia ze wsi na flis Jadą Bugiem, Wisłą do Gdyni z drzewem, zarabiając po 25 zł. tygodniowo. Ale jest to praca sezonowa, która nie wystarcza na przetrwanie ciężkiej zimy, szczególnie, że zostawia zawsze ślady w postaci reumatyzmów i schorzenia stawów. Ten koczowniczy sposób życia odbija sie na gospodarstwach, które marnieją prowadzone niudolnie przez dzieci i kobiety, a odciąga w wielkim stopniu dzieci od nauki. Dlatego mamy wielu analfabetów nie tylko między starszymi, ale i wśród młodzieży i dzieci.

— Czy bliskość Warszawy nie dostarcza tutejszym mieszkańcom jakichś możliwości? Przecież letnicy to doskonały dochód dla wszystkich podmiejskich osiedli?

— Jeśli pani zapyta tutejszego chłopa, to odpowie pani: „Letniaki nie dojadom". i ma rację. Widziała pani sama, jaka droga do nas prowadzi. A szkoda, bo przecież to śliczny zakątek, może jeden z ładniejszych w promieniu 50 km. od Warszawy, a zupełnie zapoznany.

Już czas wyjeżdżać — samochód zajechał — wsiadła z przykrym uczuciem, że coś się marnuje. Patrząc na niebieską wstęgę Bugu, na lasy i pola chciałoby się powiedzieć: Ludzie chwalicie, swego nie znacie..., i marnujecie co posiadacie....

A. R — a.

W kraju sudeckim

Karlove Vary-Cheb, w maju.

— Pan jedzie do Karlsbadu?

— Niemożliwe. Tam pan może teraz zdrowie szybciej stracić niż odzyskać. I dalej: przyciszona rozmowa, że gorąca sytuacja, że „Sudeten Deutsche Partei", że niebezpiecznie itp.

Tego rodzaju wymianę zdań słyszy się w Brnie i Pradze na dworcach, w kawiarniach, a szczególnie w poczekalniach lekarzy.

W ciągu niespełna paru tygodni Karlsbad, Franciszkowe i Mariańskie łaźnie straciły niemal zupełnie na popularności stały się miejscem, do którego, zanim się wyjedzie, należy się przed tym parokrotnie przeżegnać.

W czasie pełnego sezonu wynalezienie w Karlsbadzie taniego hotelu należało do rzadkości. Obecnie nawet takie olbrzymy, jak „Imperial" i „Pupp", ofiarowują pokoje od 30 koron (5 zł.). Niestety, i na te śmiesznie niskie ceny niewiele jest amatorów. Karlsbad świeci pustkami. W hotelach Puppa, które stanowią olbrzymi kompleks gmachów, mieszka zaledwie 50 gości.

W cukierniach i kawiarniach siedzi po parę osób, chciwie pochłaniających gazetowe nowiny. Na Brunnenpromenade, gdzie zwykle w sezonie przechadza się zbity tłum kuracjuszy, popijających z porcelanowych kubeczków wodę z gorących źródeł — w majowy, słoneczny niedzielny dzień spotkałem zaledwie parę osób. Z ust starych posłańców karlsbadzkich, noszących podobnie jak nasi warszawscy czerwone czapki, słyszałem, iż od wybuchu wojny światowej nie było tu takiej martwoty.

Mój towarzysz, rodowity karlsbadczyk, zatrzymawszy mnie przed płaskorzeźbą ilustrującą powstanie miasta, kończąc historyczny opis kurortu, dodał: „Przed 600 laty w tym miejscu wpadły do gorącego potoku myśliwskie psy cesarza Karola IV, zdaje mi się, że nadchodzi dzień, gdy w nurty Tepli wpadać będą nie psy, a ludzie".

Pesymistyczny nastrój mego towarzystwa jest jednakże dość wiernym odzwierciedleniem sytuacji, jaka się wytworzyła w kuracyjnych miejscowościach Sudetów. Ostre pogotowie wojenne, patrole policyjne, nieustanne starcia z członkami D. D. S. nie sprzyjają wypoczynkowi i leczniczym zabiegom.

Z Karlsbadu do Chebu (46 km.) jechać należy wolno i ostrożnie, zwłaszcza samochodem lub motocyklem. Przez miasteczka, leżące po drodze, jak: Loket, Falknov przejeżdża się tylko jedną wytyczoną znakami ulicą, patrolowaną co parę kroków przez uzbrojoną policję. Reszta ulic zamknięta dla ruchu kołowego. Mieszkańcy, sami Niemcy, poza policją, wojskiem i urzędnikami komunikacji drogowej, kolejowej i instytucji użyteczności publicznej, żyją w sudeckim pasie nadgranicznym, jak w strefie objętej działaniami wojennymi. Po godzinie 10-ej wieczorem życie na ulicach zamiera.

Droga wiodąca z Karlsbadu przez Eger do Norymbergi zwykle ożywiona, teraz pusta, tajemnicza, niebezpieczna. Jeśli przejedzie samochód, to urzędowy, jeśli motocykl — to drogowej policji lub miejscowych pocztylionów.

Eger (Cheb) — niewielka mieścina, coś jak nasze pomorskie Nowe, Gniew, lub Świecie. Po środku rynek okolony starymi murami kamienic, nieodzowny parking na somochody i stłoczone dziesiątki rowerów.

Przyciszone rozmowy, czujnie patrzące na uzbrojoną policję oczy przechodniów mówią nadto wyraźnie, że dnie i noce nie należą tu do spokojnych, a szamerowany czerwienią mundur czeskiego żandarma i przybrany zielenią bawarski strój spacerującego po chodniku młodzieńca, to dwa elektryczne bieguny chwilowo oddalone. Członka Sudetendeutsche Partei poznać nie trudno — w klapie marynarki ciemnoczerwona tarcza ze złotymi literami: SdP. W każdej restauracji siedzą grupkami, szeptem prowadząc rozmowy. Co chwila któryś wybiega na miasto, przynosząc wiadomości lub nowe wydania miejscowych gazet.

Tuż za rynkiem na drodze do Franzesbadu po lewej stronie asfaltowej, dobrej szosy stoją budynki czeskich koszar. Droga pnie się ostro w górę. Tu jest miejsce tragiczego wypadku z przed paru dni.

L. Wr.

CZARNE LISTY

Warszawa. W szeregu miast zostały opublikowane czarne listy płatników, którzy nie wpłacili ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych. Lecz mimo tej tak przykrej akcji, sporo z wymienionych nie wpłaciło do tej pory kwot. Okazuje się, że musza nastapić ostrzejsze środki w stosunku do opornych. Tych kroków domagają się przede wszystkim ci płatnicy, którzy regularnie i w całości uiścili swoje ofiary. Panuje całkiem zrozumiałe oburzenie, tym większe, że na czarnych listach znajdują się w olbrzymiej większości obywatele dobrze sytuowani.

Niemcy szykanują nieustannie ludność polską

Poznań. Położenie ludności polskiej w Niemczech po ogłoszeniu deklaracji mniejszościowej z dn. 5 listopada ub. r. nie tylko, że się w niczym nie polepszyło, ale wyraźnie uległo zmianie na gorsze. Szykany administracji niemieckiej w stosunku do mniejszości polskiej stają się coraz ostrzejsze. Jednym ze sposobów szykanowania jest nieudzielanie paszportów zbiorowych i indywidualnych na wyjazd do Polski. Ostatnio grono nauczycieli polskich na Warmii projektowało urządzić w dniach 25—26 maja br. wycieczkę autobusową do Grudziądza. Przewidziany był udział ok. 20 osób. Opracowany został dokładny program pobytu wycieczki w Grudziądzu i poczyniono wszelkie przygotowania, ażeby nasi bracia zza kordonu spędzili dwa dni w swojej ojczyźnie jak najmilej. W ostatniej chwili organizatorzy wycieczki z żalem zmuszeni byli z niej zrezygnować, ponieważ władze niemieckie odmówiły uczestnikom wycieczki zbiorowego paszportu zagranicznego.

W innym znowu wypadku, który miał miejsce w ostatnim miesiącu władze niemieckie przy wystawianiu paszportu zbiorowego pobrały opłatę administracyjną w wysokości 10 **mk. od uczestnika**, podczas gdy normalna opłata za indywidualny paszport zagraniczny kosztuje 3 marki.

Sewerynowi Pieniężnemu, redaktowi „Gazety Olsztyńskiej", odmówiono w ogóle wystawienia paszportu na wyjazd do Polski, gdzie Pieniężny ma swoją rodzinę.

Charakterystyczne też są praktyki niemieckie, jakie stosują władze niemieckie wobec wycieczek polskich **przy wymianie** marek niemieckich na złote. Mianowicie Niemcy odmawiają wymiany marek na złote na terenie Rzeszy. Wskutek czego, przy wymianie pieniędzy w Polsce uczestnicy wycieczek tracą na kursie 50 procent.

ZJAZD WICIARZY WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Lublin. Wojewódzki zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" odbędzie się w Lublinie dnia 26 czerwca b. r.

GRANATEM W OBORĘ

Lublin. We wsi Bełżyce nieznany sprawca rzucił granat z zapalnikiem do obory Ignacego Anasiewicza. Granat nie wybuchł. Policja prowadzi dochodzenia. Granat wrzucony został w tym momencie, gdy Anasiewicz wszedł do obory.

SAMOBÓJSTWO W PRZEDDZIEŃ ŚLUBU

Wstrząsający dramat miłosny przy ul. Traugutta 10

Łódź. Dom przy ulicy Traugutta 10 stał się terenem wstrząsającego dramatu.

19-letnia córka dozorcy tego domu. Wanda Kwiecińska wyskoczyła z poddasza na 6-tym piętrze na bruk podwórza.

Do dającej słabe oznaki życia samobójczyni wezwano niezwłocznie **pogotowie** ratunkowe. — Lekarz stwierdził u denatki złamanie rąk i **nóg i wewnętrzny** krwotok. Odwieziona do szpitala ubezpieczalni społecznej Kwiecińska po kilkunastu minutach wyzionęła ducha, nie odzyskawszy przytomności.

Ojciec samobójczyni, na widok pławiącego się we krwi ciała ukochanej córki dostał ostrego ataku szału, tak, że lekarz pogotowia zmuszony był również i jemu udzielić pomocy.

W międzyczasie na miejsce strasznej tragedii przybyli przedstawiciele władz. Stwierdzono, że samobójczyni miała w dniu jutrzejszym wyjść zamąż za jakiegoś robotnika. Kwiecińska pałała jednak miłością do innego mężczyzny, z którym w swoim czasie przez dłuższy czas obcowała. Młodzi z nieustalonych bliżej powodów rozeszli się jednak.

Na prośbę rodziny Kwiecińska zgodziła się wreszcie poślubić zakochanego w niej robotnika, choć nie taiła, że kocha nadal pierwszego adoratora. Zbliżający się termin ślubu podziałał na biedną dziewczynę przygnębiająco. — Postanowiła wreszcie popełnić samobójstwo i rzuciła się z **VI piętra.**

Tajemnice chłopów murzyńskich

Czary na Haiti

Port au Prince, w maju.

Jeżeli zapytamy na Haiti kogoś z towarzystwa" lub kół urzędniczych, co to jest „Wudu", z pewnością pomyśli o nas, iż jesteśmy... nietaktowni. „Wudu" w ogóle nie istnieje, dawno już zostało zabronione i **nie należy o tym mówić, nie wypada.**

Ale nie przejmujmy się tym. Przypomnijmy sobie, że przecież i w Stanach Zjednoczonych istniało prawo które nazywało się prohibicją, a gdybyśmy zapytali jakiegoś wysokiego urzędnika państwowego o alkohol, spojrzałby na nas podejrzliwie. A jednak wszyscy w U. S. A. pili... Tak samo i na Haiti każdy wie, iż „Wudu" istnieje...

Cała różnica polega na tym, iż ogniska „wudu" zapala się nieco dalej od pałacu prezydenta Haiti, aniżeli tajne knajpy w Stanach Zjednoczonych oddalone były od dyrekcji policyjnych...

Istnieje jeszcze jedna, subtelniejsza różnica: o prohibicji i szmuglowaniu alkoholu w U. S. A. każdy mógł się wszystkiego dowiedzieć, co go interesowało. Nikt zaś, a przede wszystkim żaden człowiek biały nie dowie się nigdy prawdy o „Wudu". Ten afrykański kultczarnoksięski bowiem, wprowadzony na Haiti przez niewolników murzyńskich z zachodnich puszczy czarnego kontynentu, nakazuje wiekuistą nienawiść w stosunku do białych. Jeżeli człowiek biały twierdzi, iż brał udział w cermoniach „Wudu" to można mu uwierzyć. Ja sam zresztą także w nich brałem udział... Ale w jakich ceremoniach — oto pytanie!... Nie wmawiam sobie bynajmniej, iż poznałem się z prawdziwym „wudu" i twierdzę z całą pewnością, iż żaden biały nie poznał właściwego „wudu" i nigdy go nie pozna.

Chłopi na Haiti są bardzo dobroduszni i jeżeli tylko biały człowiek obchodzi się z nimi przyzwoicie, nie dozna od nich żadnej krzywdy. Niekiedy zdarza się nawet, że między chłopem z Haiti a białym panują bardzo serdeczne stosunki i wtedy żądny sensacji Europejczyk lub Amerykanin z pewnością będzie się napraszał by mu pozwolono brać udział w ceremonii „wudu".

— Dobrze — zgodzą się Murzyni — nie możemy go oczywiście zabrać na uroczystość którj główną treścią jest nienawiść do białego człowieka, gdyż po pierwsze nic go to nie obchodzi a po drugie — zranilibyśmy jego uczucia. Możemy mu jednak coś nie coś z „wudu" zademonstrować, jeżeli koniecznie chce!

Zachowując wszelkie środki ostrożności, wprowadzą wtedy białego głęboko w puszczę, na polanę i tam składają w ofiarę kozę, której krew piją (biały czyni to samo i wydaje mu się iż został dopuszczony do najtajniejszych ceremonii murzyńskich). Następnie Murzyni tańczą swe bardzo stare bardzo piękne i bardzo bezwstydne tańce; biały jest zachwycony i uważa się za wtajemniczonego w obrządek „wudu".

Kiedyś przypadkowo udało mi się poznać się z właściwym „wudu". Jechałem samochodem z Jacmol do Port au Prince, gdy nagle tuż za zakrętem, na bardzo złej drodze, zatrzymał mnie kierowca autobusu. Poprosił, czy nie mógłbym zabrać ze ze sobą ciężko chorej kobiety, którą trzeba przewieźć natychmiast do szpitala. W jego motorze coś się zepsuło, a reperacja potrwa dość długo. Oczywiście, że zgodziłem się i wtedy wniesiono do mego samochodu kobietę około lat czterdziestu. Wyglądała, jak gdyby lada chwilę miała rozstać się z tym światem i bałem się, iż nie dowiozę jej żywej do szpitala. Nie miała gorączki, lecz tempo pulsu było szalone.

— To zimna febra — oświadczył mój służący. Na moje zapytanie, co to znaczy powiedział: — Papaloi, kapłan „wudu" chciał od niej pieniędzy. Odmówiła mu. Sporządził wtedy jej obraz z wosku i przez trzy noce pokolei przekłuwał ten obraz szpilką, przeklinając ją przy tym. Po upływie trzeciej nocy zachorowała. Teraz jej rodzina chwyta się ostatniej deski ratunku. Ale kobieta z pewnością umrze...

Mimo wszystko jednak kobieta nie umarła po drodze. Gdy przyjechałem z nią do szpitala, spotkałem tam znajomego lekarza wysoce wykształconego Haitańczyka, który był kierownikiem jednego z oddziałów. Młody lekarz studiował w Paryżu i na dwóch uniwersytetach amerykańskich, dowiedziawszy się historii choroby nowej pacjentki, oświadczył:

— Kobieta umrze, mimo iż ciało jej jest zupełnie zdrowe. Umrze, gdyż jest przekonana iż musi umrzeć! — Nie mogę jej pomóc. Raczej pan mógłby ją uratować, gdyż należy pan do białej rasy. Musiałby pan jej powiedzieć, iż zna pan sielniejsze czary aniżeli czary Papaloi. Czy zgadza się pan?

Naturalnie, że chciałem pomóc. Kobiecie powiedziano, iż jestem znakomitym białym magikiem, który uwolni ją od czarów Papaloi. Poinformowano mnie dokładnie, jak się mam zachować. Musiałem wypowiadać różne bzdury aż nagle stał się prawdziwy cud: Kobieta podniosła się na łóżku poprosiła o wodę do picia i zwróciła się do mnie w następujący sposób:

— Panie, uratowałeś mi życie. Będę ci służyła! —

Kiedy po tygodniu opuściła, zupełnie zdrowa i silna, szpital, straciłem już swoją własną wolność. Prała dla mnie, gotowała mi, sprzątałem i musiałem przebierać się trzy razy dziennie od stóp do głów, ponieważ zawsze znajdywała, iż moje białe ubranie i mój kołnierz znowu się wygniotły.

— Jeżeli strój mojego białego pana nie jest bez zarzutu, spada wstyd na mnie! — twierdziła stale.

Do dzisiejszego dnia nie pozbyłem się tej tyranki wdzięczności.

R. M.

CIEKAWY PROCES

Na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się niebawem ciekawy proces, który ze względów przyczynowych nie miał w Polsce sobie równego. W marcu br. bawiła w Warszawie delegacja ciężkiego przemysłu niemieckiego. Podejmowały ją polskie sfery kupieckie. Punktem kulminacyjnym było przyjęcie zamówione w jednej z restauracji stołecznych. Menu przyjęcia było bardzo szczegółowo obmyślone, na którego czele miały się znajdować potrawy rybne. Prowadząca bardzo smaczną kuchnię restauracja przygotowała wiele wspaniałych potraw, kładąc główny nacisk na dania z ryb. W czasie uczty ryby cieszyły się tak wielkim powodzeniem, że zaproszeni goście, jak również gospodarze żądali coraz to nowych półmisków ryb i coraz to kunsztowniej przyrządzonych. Właściciel restauracji posyłał po kilka razy po nowe partie i cieszył się z zadowolenia klientów. Jak się jednak okazało uczta zaczęła się od dań ze szczupaków, a skończyła się na sumach. Wielkie ilości innych potraw pozostało nietkniętych. Właściciel restauracji złożył skargę do Sądu, twierdząc, że wskutek konsumcji samych tylko dań z ryb poniósł duże szkody, gdyż pozostałe potrawy z mięsa uległy zepsuciu. Klienci natomiast utrzymują, że w kompetencji właściciela leżało ustanowienie kolejności potraw, ponieważ ryby smakowały wszystkim i przedkładano je nad inne dania — nie widzą w tym wykroczenia i skargę uważają za nieuzasadnioną. Ciekawe jakie stanowisko zajmie Sąd, czy należy podawać ryby jako danie pierwsze czy też ostatnie, oraz czy rozsmakowanie się tylko w samych rybach jest wykroczeniem.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk powieści Ludwika Maschoffa po tytułem

„BAGNO"

Treść osnuta na tle życia berlińskiego z lat **1925—30, ukazuje rewe**lacyjne pozakulisowe stosunki panujące we filmie.

Rożne

Premiowanie wkładów w P.K.O.

Dnia 27 maja 1938 r. odbyło się w PKO drugie publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii V grupy B.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 kwietnia 1938.

Premie po zł 500 — padły na NrNr: 626.598, 652,945, 653.054, 657 [illegible]29, 658 [illegible]02

Premie po zł 250 — padły na NrNr; 605.901, 612.750, 614 201 615 070, 619 637, 620.359. 621 880, 622 050, 624 [illegible]55 6[illegible]6 601, 631 312, 631 777, 635.055, 635.6[illegible]9 6[illegible]6 307, 637 911, 639.200, 639 208, 640.808, 641.294, 648 657, 653.823, 654 258

Premie po zł 100 — padły na NrNr: 600 317, 600 672, 602 589 602 743 605.699 6[illegible]6.098, 908 123, 608 580, 609 609, 609 818, 610 311, 611.116, 614 435, 615 961. 619.757, 620 023, 620 091, 620.240, 620 879, 622.981, 623 670, 624 418, 624.485 624 647, [illegible]25 413, 626 755, 626 760, 629 326, 629 370 629 499, 629.93[illegible], 629 940, 630 [illegible]54, 630 557, 631 298, 631 298, 631.441, 681 790, 632 071, 632 838. 632 910, 634,691, 634 958, 635 880, 636 4[illegible]8 636 591, 637.002, 639 053, 639 123, 639.239 641 601, 641,723, 642,547, 642 771, 642 792, 643,147, 644 096, 644 145, 644,2[illegible]0, 644,324, 646 449, 647,288, 648 257, 649.277, 649,278 649,519, 649.654, 650 444, 650 557, 6[illegible]0 597, 651,256, 653,436, 654,449, 654 590, 654,992, 655 482, 655 796, 657,245, 658,[illegible]3, 658.842 658, 88 659,025.

Po raz drugi padła premia zł 100.— na książeczk Nr 637 002.

Ogółem padło 334 premij na sumę 27 750 — zł

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte: zł 50 — na Nr Nr: 603.219, 612, 248, 615.944, 626.737, 632,869, 632 873, 633,189.

Przegląd społeczny

Ubezpieczenia społeczne i walka z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych

W okresie kilku lat od osiągnięcia dna kryzysu w początkach roku 1933 i rozpoczęcia akcji zwalczania go przez prezydenta Roosevelta Stany Zjednoczone przeszły głęboki przełom w stosunkach gospodarczych i społecznych. Działalność państwowa dotychczas starannie powstrzymująca się od interweniowania w podział dochodu społecznego, pozostawiająca całą troskę o zapobieganie nędzy inicjatywie prywatnej (szeroko rozwinięte ubezpieczenia życiowe itp.), działalności filantropijnej, a co najwyżej działalności samorządów — obecnie objęła szeroki teren wyrównywania różnic w rozkładzie dochodu społecznego i wprowadziła dotąd zupełnie nieznane w Stanach formy ubezpieczeń społecznych. Działalność ta początkowo wprowadzona była jako dorywcza walka z bezrobociem, później zaczęła przybierać stopniowo charakter urządzeń bardziej trwałych przede wszystkim w postaci ubezpieczeń od bezrobocia oraz od inwalidztwa i na starość.

Równocześnie jednak utrzymała się również działalność w zakresie pomocy dla bezrobotnych w formie prowadzenia robót publicznych. Wprawdzie przez pewien czas działalność ta słabła, ponowne jednak pogorszenie sytuacji gospodarczej w Stanach w końcu roku 1937 spowodowało ożywienie działalności państwowej także na tym polu. W ten sposób prowadzenie robót publicznych nabrało również cech trwałości przy zmiennych jednak rozmiarach, malejących w okresie dobrej koniunktury, rosnących przy złej koniunkturze. Te różne strony działalności państwa obejmują już dziś wielką część dochodu społecznego, podlegającego w ten sposób zmianom w swoim rozkładzie — zmianom, które okazały się konieczne ze względów społecznych. O rozmiarach tych różnych form działalności państwowej dają pojęcie ogłoszone ostatnio dane, a zwłaszcza sprawozdanie Urzędu Ubezpieczeń społecznych (Socila Security Board).

—oOo—

ZAKAZ PRZYWOZU FRAKÓW I SMOKINGÓW.

Angielski gubernator Złotego Wybrzeża w Afryce wydał zarządzenie zakazujące przywozu do kraju fraków i smokingów. Powodem tego zakazu były niewspółmierne olbrzymie zyski, jakie ciągnęli kupcy handlujący między murzynami frakami i smokingami. Ponadto dochodziło do formalnych walk między murzynami którzy z braku tych wieczornych strojów rabowali jeden drugiemu często prawie całkowicie zniszczone fraki i smokingi, byle tylko je posiąść. Kupcy dostarczali przeważnie stare ki wybrakowane, zniszczone, lecz żadną siłą nie można było powstrzymać murzynów by za wszelką cenę nie nabywali czasami wprost łachmany. Ostre zarządzenia gubernatora kładzie kres tym spekulacjom.

MAX BAER DWA RAZY DAWAŁ SWĄ KREW, ŻEBY OCALIĆ ŻYCIE UKOCHANEGO SYNKA.

Stan zdrowia małego synka Maksa Baera był bardzo niepokojący. Żeby ocalić to nie szczęśliwe, pięciomiesięczne dziecko, chore na zakalenie płuc, lekarze orzekli, że trzeba mu koniecznie zrobić transfuzję krwi, gdyż to jedno jeszcze może mu pomóc. Ojciec zdecydował, i zabieg miał się odbyć natychmiast, wobec czego wzięto mu z pra wej ręki pół litra krwi. Po drugiej transfuzji lekarze stwierdzili możliwość poprawy w stanie zdrowia małego Maksa.

Baer nie opuszcza łóżeczka swego dziecka i jest pogrążony w głębokiej rozpaczy. Powiedział, jeżeli syn mu wyzdrowieje, to ja stanę do walki ze zwycięzcą meczu Schmelling Luisem, i na pewno zostanę zwycięzcą.

CZYM ZAJMUJE SIĘ NARZECZONA ARCYKSIĘCIA OTTONA.

W kołach zbliżonych do arcyksiążęcej rodziny mówi się dużo ostatnio o zaręczynach Ottona Habsburga z Marią Teresą, księżniczką Lichtenstein, a cesarzowa Zyta zdaje się przychylnym okiem patrzeć na ten związek, który nie ma wprawdzie nic wspólnego z planami dynastycznymi, ale będzie wyrazem szczerego uczucia. Księżniczka Maria Teresa ma 25 lat, jest blondynką, z zamiłowaniem uprawia sporty, jak tenis, automobilizm, najwięcej jednak interesuje się ona sprawami społecznemi. Jej dewizą: otwórzmy nasze okna. Zajmuje się ona bardzo gorliwie sprawami małego księstwa. Obecnie bawi w podróży po Belgii, gdzie przebywa arcyksiążę Otton.

—oOo—

Trochę humoru

TO GO DRĘCZY

— Czemu jesteś taki przygnębiony?

— To wszystkiemu winna jest ta moja żona. Co roku żąda, żebym jej kupił nowe futro.

— Jakto, co roku, a pocóż jej tyle futer?

— Tyle futer? Ja dotychczas nie kupiłem, je jani jednego.

—oOo—

RÓŻNICA

Małpa różni się od człowieka tym, że nie umie mówić. Gdyby małpa mogła powiedzieć: „jestem małpą", byłaby nie małpa, lecz człowiekiem.

MÓWIĄ...

W związku z wizytą Mussoliniego na czele całej floty wojennej w Genui mówią, że dla podtrzymania swej popularności, zastawił on wszystkie swe okręty w Lombardii.

TRZY ETAPY

Życie „starych bolszewików" składa się z trzech etapów. Pierwszy jest etapem walki z caratem; drugi — etapem leninowskim, trzeci zaś etapem na Sybir, albo na tamten świat.

WYBORY

— A swoją drogą ten Buerckel, to genialny człowiek! Wielka głowa!

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Jak on to wspaniale obliczył i urządził, że liczba głosów „tak" w plebiscycie nie przekroczyła stu procent!

— Wszystko rozumiem, panie Gieshuebler, jednego tylko nie mogę pojąć: dlaczego Mussolini nie urządza plebiscytu w Abisynii?

— ? ? ?

— Przecież na pewno okazało by się wówczas, że 99.8 proc. Abisyńczyków pragnie za wszelką cenę Anschlussu z Włochami!

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — W tekście zł 0.70 Nadesłane: za 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18